



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

W czasie Adwentu często przeprowadzamy mniejsze lub większe rachunki sumienia z naszego życia. Tym razem proponujemy przyrzeć mu się z nieco innej perspektywy. Miejmy nadzieję, że pomoże w tym refleksja ojca Świerada Pettke, pocieszyciela z Getsemani, który próbuje znaleźć klucz do rekolekcji. Indiański punkt widzenia z całą pewnością może nie tylko pomóc w zadumie nad przemijającym czasem, ale i ukazać inną formę pałtrzenia na wieczność. A do tego proponujemy szczyptę opowieści rodem z kresów wschodnich. ■

ZA TYDZIEŃ

- DUSZPASTERSTWO NAUCZYCIELI
- FRANCISZKANIE się stowarzyszyli
- U ORMIAN na święta

Zmiany w gdańskim oddziale

W IPNIE dla Krasowskiego

Nie wiem naprawdę, czemu jestem usuwany – mówił w piątek 1 grudnia w Gdańsku Edmund Krasowski, były już dyrektor gdańskiego oddziału IPN. Na tym stanowisku zastępuje go dr Mirosław Golon z Zakładu Historii Powszechnej i Polski po 1945 roku Instytutu Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu.

– Prezes IPN Janusz Kurtyka został poparty przez pewien układ, ale nie towarzyski. Usuwa mnie, bo jestem, byłem uczciwym dyrektorem IPN i wykonywałem w sposób czysty i apolityczny ustawę o IPN – powiedział dziennikarzom w Gdańsku Edmund Krasowski. Rzecznik IPN poinformował, że praca byłego dyrektora i styl kierowania przez niego Oddziałem IPN w Gdańsku od dłuższego czasu budziły zastrzeżenia kierownictwa Instytutu. – Uży-



ANDRZEJ URBAŃSKI

Edmund Krasowski odwołany ze stanowiska dyrektora gdańskiego oddziału IPN

to wobec mnie intrygi i szantażu jak za czasów stanu wojennego – powiedział dziennikarzom Edmund Krasowski. – Prezes zarzucił mi, że ujawniłem prałatowi Henrykowi Jankowskiemu, iż Florian Wiśniewski, jeden z sygnatariuszy Porozumień Sierpniowych, był agentem SB. Drugim powodem miał być fakt przyjęcia przez Krasowskiego, jako pracownika Instytutu, pełnomocnictwa do reprezentowania w IPN jednego z

pokrzywdzonych. Chodzi o ks. Stanisława Tasiemskiego, dominikanina, byłego gdańskiego duszpasterza, a dzisiaj redaktora Radia Watykańskiego. Jak tłumaczy Krasowski, obecnie jest to zgodne z prawem. Nowa ustawa lustracyjna, która ma wejść w życie w lutym przyszłego roku, zakazuje tego. Wiadomo, że Edmund Krasowski jest przeciwnikiem tej ustawy, publicznie ją krytykował, m.in. za to, że pozwala ujawniać bez szczegółowej weryfikacji nazwiska osobowych źródeł informacji – ludzi, którzy kiedykolwiek mieli kontakty z SB.

W ostatnim dniu pracy Krasowskiego Lech Wałęsa odebrał w Instytucie listę z 40 nazwiskami agentów i funkcjonariuszy SB, którzy na niego donosili. Były prezydent jest zaskoczony odwołaniem Krasowskiego. – Miałem do niego pretensje, bo nie sympatyzował z żadną opcją polityczną, nawet z Wałęsą nie sympatyzował! Nie przepuszczałem, że ktoś go będzie ruszał – powiedział. **AU**

CZARNE STOPY NA POMORZU



Nazywają ich ludźmi kraju trawy. Grupa północnoamerykańskich Indian Nisqually i Blackfeet gościła w Gdańsku. To efekt współpracy polsko-amerykańskiej, w wyniku której na indiańskich uczelniach Kanady i USA propagowane mają być m.in. polska kultura i język kaszubski. Indianie przyjechali do Polski, a konkretnie do Gdańska, z zamiarem poznania polskiej tradycji i kultury. Podczas swego pobytu (gościli w domu rekolekcyjnym w Straszynie), oprócz Szymbarku, odwiedzili Trójmiasto, Malbork. Wystąpili z pokazem w Tczewie, na Helu oraz dla chorych dzieci z Akademii Medycznej w Gdańsku. Z Pomorza udali się na pielgrzymkę do Lichenia, odwiedzili Jasną Górę i Katowice, gdzie wzięli udział w obchodach 30-lecia Ruchu Polskich Przyjaciół Indian.

Goście z Ameryki podczas wizyty w kościele pw. św. Jacka w Straszynie

Więcej na s. IV-V

Dla poradni rodzinnych



ANDRZEJ URBANSKI

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Kurs przygotowujący do pracy w parafialnych poradniach rodzinnych i nauczania metod naturalnego planowania rodziny organizuje Diecezjalne Duszpasterstwo Rodzin i Polskie Stowarzyszenie Naturalnego Planowania Rodziny. Zajęcia odbywać się będą raz w tygodniu w czwartek od 17.00 do 20.30 w

sali wykładowej domu parafialnego przy kościele św. Ignacego w Gdańsku Starszych Szkotach, przy ul. Brzezi 49. Kurs rozpocznie się 14 grudnia i potrwa do 14 czerwca. Mogą wziąć w nim uczestniczyć osoby w wieku od 21 do 40 lat z wykształceniem minimum średnim. Spotkanie inauguracyjne dla wszystkich chętnych 14 grudnia o 17.00.

Piszmy na krańce świata

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. W następnym numerze gdańskiego „Gościa Niedzielnego” będzie można otrzymać świąteczne kartki. Losowo będą one dołączone do kilku tysięcy egzemplarzy najnowsze numeru. Tym samym nasza redakcja włącza się w akcję wysyłania kartek pełnych bożonarodzeniowych życzeń, którą organizują gdański Areopag i trójmiejskie media. Świąteczne kartki należy wysłać w najbardziej niebanalne miejsca na ziemi, bądź po prostu do osób, do których jeszcze nigdy kartki nie wysłaliśmy – zachęca ks. Witold Bock, współorganizator Gdańskiego

Areopagu, zastrzegając, iż przesyłka pocztowa musi zostać wysłana poza Trójmiasto. Karty wydane zostały w tym roku przez Gdański Areopag, który w listopadzie debatował nad „Rodziną i Ojczyzną”. Na tylnej stronie karnetów znalazł się fragment rozdziału Karty Powinności Człowieka traktujący o rodzinie, a głoszący na przykład, że „odpowiedzialność za etos rodziny spoczywa na wszystkich tworzących ją pokoleniach”. Autorami kartek są trójmiejscy artyści i graficy: Maria Różańska, Małgorzata Wojtkiewicz, Mirosław Miłogrodzki oraz Robert Kwiatek i Adam Warżawa.

Stypendium za obietnicę pracy

GDAŃSK-SZTUM. 10 tysięcy złotych stypendium rocznie może otrzymać student Akademii Medycznej, który po ukończeniu studiów zechce pracować w sztumskim szpitalu. W ten sposób władze powiatu chcą zachęcić młodych lekarzy do pracy w Sztumie. W ciągu ostatnich czterech lat tylko jeden absolwent gdańskiej uczelni medycznej zgłosił chęć

podjęcia pracy w miejscowym szpitalu. Jak mówił w Polskim Radiu dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Sztumie Tadeusz Wojszkun, to za mało, aby zapewnić w przyszłości niezbędną liczbę personelu. Na początek stypendia funduje samorząd powiatowy. Władze chcą również starać się o środki unijne na ten cel.

Kolejne wyzwanie

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. „Każdy Adwent staje się dla człowieka pewnego rodzaju nowym wyzwaniem. Z jednej strony potwierdza odwieczną tęsknotę ludzkiego serca za Bogiem, a jednocześnie oznacza pragnienie wsłuchiwania się w treść Bożego Objawienia, aby odnowić swoją miłość” – czytamy w liście metropolity gdańskiego abpa Tadeusza Gołcowskiego, skierowanym do wiernych diecezji na czas oczekiwania na narodzenie Chrystusa. „Tradycyjne liturgie i nabożeństwa adwentowe mają więc swój zasadniczy cel, aby przygotować nas przez różne formy na przeżycie obecności Pana. Przewodnikami na tych drogach są ludzie wybrani przez Boga i przemawiający w Jego imieniu, a myślimy tu zwłaszcza o starotestamentalnych Prorokach, których głos usłyszymy w czytaniach mszalnych tego okresu. Dołączyć do tego trzeba także klimat porannych lub też wieczornych Rorat, gdzie trud dro-



ANDRZEJ URBANSKI

Metropolita gdański zachęca do wsłuchiwania się w treść Bożego Objawienia

gi do Pana rozświetla nam blask maryjnych lampionów – wyjaśnia gdański metropolita. – Adwent – będąc żywą pamięcią o bliskości i działaniu Boga – niech będzie dla nas czasem wolnej odpowiedzi na prawdę przyniesioną nam przez Chrystusa” – zachęca abp Tadeusz Gołcowski.

Pamięć o nieżyjących

GDAŃSK. W Gdańsku pojawiły się tablice pamiątkowe w miejscach nieistniejących już dziś cmentarzy. W ten sposób współcześni gdańszczanie dają wyraz pamięci o dawnych pokoleniach mieszkańców miasta różnych wyznań i narodowości. Władze miasta zdecydowały o upamiętnieniu dawnych nekropolii. W ciągu ostatnich dwóch tygodni ustawiono 5 pierwszych tablic, które poświęcone są dwóm cmentarzom katolickim i trzem ewangelickim. Na tablicach są napisy w języku polskim i niemieckim, przedstawione jest także położenie danego cmentarza. W sumie

w mieście ma zostać ustawionych 15 tablic. Przed 1945 rokiem na terenie miasta istniało kilkanaście cmentarzy, które w większości zostały zamknięte. Obecnie w wielu takich miejscach są parki. Warto przypomnieć, że podczas I Zjazdu Gdańszczan w 2002 r. otwarto Cmentarz nieistniejących cmentarzy, natomiast w tym roku na terenach pocmentarnych w sąsiedztwie Politechniki Gdańskiej otwarto lapidarium. Jest ono przeznaczone do ekspozycji nagrobków o dużych walorach historycznych lub artystycznych, które znajdują się w różnych miejscach Gdańska.

W 2002 r. otwarto Cmentarz nieistniejących cmentarzy



ANDRZEJ URBANSKI

Nowe media i ewangelizacja

Dla i o młodzię

Jak dziś dotrzeć do młodego człowieka? Najprościej i najszybciej przez Internet. www.fmportal.pl to adres, który warto zapamiętać.

Pokazanie bogactwa inicjatyw dla młodzieży to na pewno jedno z najważniejszych zadań portalu Forum Młodych. Jak mówi Sławomir Grześ, odpowiedzialny za portal, ma on na celu zjednoczyć jak największą liczbę młodych z archidiecezji gdańskiej, którzy chcieliby informować redakcję portalu o tym, co dzieje się w ich okolicy. Nie tylko w parafiach, ale również w szkołach czy na osiedlach. To miejsce, do którego będą sływały informacje, a każdy będzie mógł bez

problemu do nich dotrzeć. W zamysle twórców będzie to w pełni multimedialny portal, zawierający nie tylko tekst, ale także dźwięk i obraz. Będzie on opisywać działania młodych ludzi, ale także je inicjować. Powstanie portalu Forum Młodych stało się przyczyną zorganizowania warsztatów dziennikarskich.

Podczas trwającego 17 godzin kursu uczestnicy mieli okazję nauczyć się redakcji tekstów, zapoznać się z wywiadem radiowym i tajnikami fotografowania. Poruszono także zagadnienie budowy i administracji portalu [www](http://www.fmportal.pl). Taką formą kursu zmusza uczestników do samodzielnego zdobywania wiedzy. – My naciskamy przycisk „start”, a później to, co tutaj przekazemy, umożliwia dalsze rozwijanie swoich umiejęt-



ANDRZEJ URBANSKI

ności, najlepiej poprzez praktykę w takim portalu – mówi Sebastian Wojdyło, redaktor naczelny Radia MoDeM. To dopiero początek edukacji medialnej, która będzie się odbywać w Centrum Duszpasterstwa Młodzię w Gdańsku.

Do młodzieży trzeba umieć dotrzeć

Zwłaszcza że kurs dziennikarstwa wzbudził spore zainteresowanie. Dobrze przygotowanie przyszłych dziennikarzy może sprawić, że portal Forum Młodych na długo zagości w wirtualnym świecie.

MARTA WASZAK

■ R E K L A M A ■

SKLEP MEDYCZNY

Zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku życzy wszystkim Naszym Klientom HORNmedical

HORNmedical Sp. z o.o.

OFERUJEMY:

- ciśnieniomierze elektroniczne **OMRON**
- inhalatory **OMRON**
- ciśnieniomierze mechaniczne i ręciowe
- wagi osobowe i niemowlęce **TANITA**
- glukometry
- kule, laski
- wkładki ortopedyczne i preparaty **SCHOLL**
- odzież medyczną
- stabilizatory i opaski na stawy
- oraz wiele innych produktów dla ochrony Twojego zdrowia

ZAPEWNIAMY:

- serwis
- części zamienne do ciśnieniomierzy i inhalatorów



SKLEP MEDYCZNY
HORNmedical Sp. z o.o.
ul. Kartuska 80, 80-104 Gdańsk
pn.- pt. godz. 9.00 do 17.00
sobota 10.00 do 14.00
dojazd tramwajem nr 10, 12, 11



Nazywają ich ludźmi kraju trawy. **Grupa północno-amerykańskich Indian Nisqually i Blackfeet gościła w Gdańsku.** To efekt m.in. współpracy polsko-amerykańskiej, w wyniku której na indiańskich uczelniach Kanady i USA propagowane mają być m.in. polska kultura i język kaszubski.

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ URBAŃSKI

Indianie przyjechali do Polski, a konkretnie do Gdańska, z zamiarem poznania polskiej tradycji i kultury. Podczas swego pobytu (gościli w domu relokacyjnym w Straszynie), oprócz Szymbarku, odwiedzili Trójmiasto, Malbork. Wystąpili z pokazem w Tczewie, w Helu oraz dla chorych dzieci z

Czarne Stopy



Akademii Medycznej w Gdańsku. Z Pomorza udali się na pielgrzymkę do Lichenia, odwiedzili Jasną Górę i Katowice, gdzie wzięli udział w obchodach 30-lecia Ruchu Polskich Przyjaciół Indian.

Indianie prezentowali swoją kulturę także w kościele pw. św. Jacka w Straszynie

muje się 7-osobowy organ. Grupa Indian Nisqually jest ściśle związana z Frank's Landing Indian Community. Inicjatorami ich przyjazdu byli Zah Zah Quee Lah (Allison Gottfriedson), przewodnicząca w

Frank's Landing Indian Community, i Leon Rattler (Blackfeet), pracujący obecnie dla FLI Community w charakterze attaché kulturalnego i doradcy w programach przywracania tradycji. Do Gdańska przybyło 15 Indian Nisqually. Wśród nich pieśniarze, tancerze, bębniarze i członkowie Native American Church. Oprócz Indian Nisqually przyjechały trzy osoby z plemienia Blackfeet, z Montany. Reprezentował je m.in. Leon Rattler, który jest jednym z liderów Stowarzyszenia Brave Dogs, a także liderem Tańców Słońca w Rezerwacie Blackfeet w Montanie. Jako aktywny członek AIM w latach 70. był zaangażowany

m.in. w walkę o łowiska łosia w rezerwacie Nisqually w stanie Waszyngton. Oprócz Leona przybyła jego wnuczka Thanisha Rattler oraz jeden z członków grupy pow-wow Black Lodge Singers. Wraz z grupą Indian do Polski po wielu latach przyjechał Bartek Stranz, który od 15 lat mieszka w USA. 10 lat swojego życia spędził w rezerwacie Czarnych Stóp w Montanie. Był jednym z inicjatorów i organizatorów całego przedsięwzięcia.

Innowacyjny projekt

Przyjazd Indian Nisqually i Blackfeet jest związany także ze współpracą partnerską pomiędzy Sat-Okh Foundation, Fundacją Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego oraz Pomorskim Stowarzyszeniem Wspólna Europa w ramach utworzenia Europejskiego Centrum Edukacji i Kultur Indian Północnoamerykańskich w Gdańsku oraz filii tego centrum na całym

Nisqually i Blackfeet

Indianie Nisqually to plemię zamieszkujące zachodni obszar Waszyngtonu – rezerwat w dolinie rzeki Nisqually. Sami nazywają siebie „Scqualli-abish”, co można przetłumaczyć jako „Ludzie kraju trawy”. Posiadają swoją wewnętrzną strukturę władzy, jest to General Council, w którego skład wchodzi wszyscy członkowie plemienia od momentu ukończenia 18 lat. Na co dzień sprawami ekonomii zaj-

Thanisha Ratler w typowym stroju indiańskim



wymiana kulturalna

na Pomorzu



Pomorzu. – Ten unikatowy i innowacyjny projekt ma z jednej strony promować edukację i kulturę Indian północnoamerykańskich, stanowiąc ogromną atrakcję turystyczną dla Pomorza w skali całej Europy, a z drugiej strony propagować historię, kulturę, sztukę oraz języki polski, kaszubski i język kociewski na indiańskich uczelniach wyższych zarówno w USA, jak i Kanadzie – wyjaśnia dyr. Pomorskiego Stowarzyszenia Wspólna Europa Andrzej Piotrowicz. Wszystkie te działania związane są z wykorzystaniem nowych technologii. – Oczywiście przygotowujemy projekt uwzględniając e-learning, wirtualne klasy oraz telewizję internetową – dodaje Beata Czechowska-Derkacz, rzecznik prasowy Uniwersytetu Gdańskiego. W lipcu ub. roku PSWE wraz z Sat-Okh Foundation rozpoczęło prace przygotowawcze Projektu „Europejskie Centrum Edukacji i Kultur Indiańskich”.

Bartek Stranz od 10 lat mieszka w rezerwacie z Indianami, jego „drugim ojcem” jest Leon Rattler

Tradycja i orły

Jeśli ktokolwiek uważa, że Indian i Polaków nic nie łączy, jest w błędzie. – Choć te dwie narodowości są w pewnym sensie odległe od siebie, w końcu Polska i Ameryka oddalone są od siebie o kilka tys. kilometrów, to jednak łączy je podobna historia walki o swoją tożsamość. Walka o przetrwanie kultury, tradycji, języka – mówi Bartek Stranz. Ma na myśli czasy walki o niepodległość, walki z okupantem czy z komunizmem. Biały człowiek w rozumieniu Czarnych Stóp to raczej Europejczyk mieszkający w Europie Zachodniej. – Tam zapomniano już o swoich korzeniach, o przywiązaniu do tradycji – mówi Leon Rattler. A tradycja dla Indian jest czymś podstawowym i bardzo żywym. Tradycja przenika taniec, śpiew i modlitwę. Po prostu ich życie. – Taniec jest

dla nas wyrazem szacunku, jest ukazaniem pierwotnej sztuki przekazywanej przez pokolenia. Dziś wielu ludzi nie rozumie kompletnie znaczenia tańców. Mnie tej formy nauczył mój ojciec.

Od niego nauczyłem się szacunku do tej formy sztuki – podkreśla Salomon z Black Lodge Singers. Jak sam mówi, gdyby tego nie poznał, nie wiedziałby, gdzie jest jego miejsce. – Taniec wskazuje mi mój związek z tradycją, z moimi przodkami – dodaje. Allison Gottfriedson podkreśla, że to właśnie dzięki tradycji przetrwali. – Bez związku z naszą kulturą nie byłibyśmy amerykańskimi Indianami. Jako ludność tubylcza właśnie dzięki kulturze wiemy, skąd pochodzimy i w jakim kierunku zdążamy. Mamy swoją tożsamość – z dumą podkreśla Allison Gottfriedson. Nic dziwnego, że Indianie zawsze walczyli o swoją niezależność. Myli się ten, kto uważa, że ta walka dawno się skończyła. –

Jeszcze do niedawna, choć wiele traktatów zostało podpisanych, w ogóle ich nie przestrzegano. Najbardziej głośnie sprawą związaną była zakazem łowienia łososa na rozlewiskach w rezerwacie Nisqually w stanie Washington. Jednym z liderów walki o taką możliwość był właśnie Leon Rattler. Obecnie walczy on także na polu edukacyjnym. – Dopóki nasze dzieci uczą się tradycji, tańca, śpiewu, uczą się pieśni, tak długo tradycja będzie trwała – mówi Leon Rattler.

Matka ziemia

Ważnym aspektem w życiu Indian jest ziarstwo i ziołolecznictwo. – Przyroda, także rośliny sprawiają, że żyjemy, że jesteśmy zdrowi lub chorzy. Jesteśmy po prostu związani z ziemią. To także związek z naszymi zwierzętami. Bez tego nie możemy żyć – podkreśla Leon Rattler. A jak często współczesny człowiek niszczy przyrodę. Przecież to dary od Stwórcy – podkreślają Indianie. Jak wiele można się od nich uczyć. – Wszystko, cokolwiek dzisiaj biały człowiek robi, ma swoją cenę. Do wszystkiego próbuje dodać etykietę. A przecież wszystko pochodzi od Stworzyciela, wszystko jest dla ludzi. Nie chcemy mieć wszystkiego na sprzedaż – z żalem woła, często bezskutecznie, Leon Rattler. Nie chciał wszystkiego, co przynosi współczesna cywilizacja, także Bartek Stranz. Od dziecka marzył, by choć raz spotkać prawdziwego Indianina. Nie tylko spotkał, ale mieszka z nimi już od 10 lat. Indiański wódz zastąpił mu w pewnym sensie ojca. – Nie było to łatwe. To ogromne wyrzeczenie, ale mój dziadek Sat-Okh uczył mnie, że jak bym żałował, nie byłoby dzisiejszego dnia. Nie poznałbym wielu wspaniałych ludzi i przyjaciół. Wszystko ma swoją przyczynę, czas i miejsce – mówi Bartek Stranz.



Leon Rattler wiele lat walczył o łowiska łososi w rezerwacie Nisqually w stanie Waszyngton, teraz walczy o kulturę i tożsamość Indian. – Dopóki nasze dzieci uczą się tradycji, tańca, śpiewu, uczą się pieśni, tak długo tradycja będzie trwała – mówi Leon Rattler

Czego jeszcze nauczył się od Czarnych Stóp. – Po prostu bycia człowiekiem – mówi z odwagą. Zrozumiał wiele, jak poczuć miłość do ludzi, do zwierząt. Ale taką prawdziwą, szczerą. Taką, która potrafi uronić łzę. To właśnie wśród nich nauczył się być naturalnym i prawdziwym. – Pozbyłem się granic opanowania. To oni nauczyli mnie, że to Stwórca daje życie. A gdy przychodzi moment na płacz, nie zatrzymywać łez. – Indianie często powtarzają, że jeśli płaczesz, Stwórca dotyka za pośrednictwem Aniołów twojego serca i wysłuchuje twoich łez, a to, co mówisz, jest prawdą, a nie fałszem – wyjaśnia Bartek.

Bartosz Stranz ponad jedną trzecią życia spędził poza krajem. Jego serce w pewien sposób jest rozdarte. Nauczył się wiele, także tego, że im więcej dajesz, tym więcej otrzymujesz. Mimo że wyjechał z Polski, uciekając przed wcieleieniem do wojska, obecnie stał się w pewien sposób ambasadorem naszego kraju w Ameryce. Być może to także skłoniło go, by zaangażował się w projekt, o którym napisałem wcześniej. Utworzenia Europejskiego Centrum Edukacji i Kultur Indian Północnoamerykańskich w Gdańsku oraz filii tego centrum na całym Pomorzu. Trzymamy mocno zaciśnięte kciuki i życzymy powodzenia. ■

Adwent czasem refleksji, spotkań i przemian

Zatrzymaj się z o. Świeradem

O tym, co łączy Gdańsk i Włocławek, jak się zatrzymać w biegu i co będą robić w przyszłości bracia pocieszyciele w Pszczółkach, z o. **Sławomirem Świeradem Pettke**, prowincjałem Zgromadzenia Braci Pocieszycieli z Getsemani rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: *Rekolekcje to czas refleksji, zatrzymywania się. Czy taki czas jest współczesnemu człowiekowi potrzebny? Czy po rekolekcjach rzeczywiście człowiek się zmienia?*

O. ŚWIERAD PETTKE: – Dla mnie kluczem każdych rekolekcji jest słowo „zatrzymaj się”. Oczywiście zatrzymaj się nad słowem Bożym. Tym, które słyszę dzisiaj, które zastaje mnie w konkretnej sytuacji mojego życia. Właśnie z tym słowem próbuję skonfrontować swoje życie, tu i teraz. Drugim ważnym momentem jest refleksja, że są to moje kolejne rekolekcje. Chrystus daje mi znowu szansę, bym się zastanowił nad swoim życiem. Popatrzył na nie w perspektywie wieczności. Wszystko, co nie odnosi się do wieczności, jest stratą czasu. Rekolekcje wprowadzają pytania o kierunek, w którym podążamy. O cel ostateczny człowieka. Warto przypomnieć sobie, co podczas rekolekcji robił Jan Paweł II. On pisał, poprawiał testament. Stał wobec wizji życia, odpowiadał sobie na pytanie, czy realizuje się najważniejszy cel jego życia. W rekolekcjach ważne jest pytanie o dzisiaj, o moje tu i teraz. I wbrew pozorom człowiek dzisiaj potrzebuje bardziej wyciszenia i rekolekcji niż kiedyś. Wystarczy otworzyć prasę katolicką. Mamy całą gamę ofert i propozycji, od szkoły jezuickiej do karmelitańskiej. Bardzo popularne stają się dziś rekolek-



ANDRZEJ URBAŃSKI

cje w domach zakonnych, w miejscach odosobnienia, gdzie można spotkać ciszę i skupienie. Dzisiejszy człowiek jest bardzo zapracowany. Pracujemy po 16 godzin, 6 dni w tygodniu. Zaledwie kilka procent czasu poświęcamy dla rodziny, żony, dzieci. A przecież praca ma uświęcać człowieka. Człowiek nie jest stworzony tylko dla pracy.

Czy taka refleksja potrzebna jest co roku? Nie wystarczy raz, a porządnie?

– O tym, że potrzeba się zatrzymać, niestety trzeba przypominać, nawet częściej niż raz do roku. Wszystko po to, by dusza dogoniła ciało. Ciało, które biegnie rozpedzone próbuje oszukać duszę. W parafii fatimskiej będę chciał nawiązać do orędzia fatimskiego, ale także do tajemnic światła. Tamto przesłanie to usilna prośba skierowana do dzieci i kontynuowana przez Jana Pawła II, byśmy na nowo odkryli Różaniec. Ta modlitwa jest szkołą życia, kontemplacji. Jeśli chrześcijaństwo ma się czymś wyróżniać

Z prowincjałem pocieszycieli z Getsemani można będzie spotkać się osobiście w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

dzisiaj w świecie, to powinno się wyróżniać szkołą modlitwy.

Odbiegijmy nieco od czasu rekolekcyjnego, czasu Adwentu. Co w niedalekiej przyszłości pocieszyciele z Getsemani będą robić w Pszczółkach?

– Pomysł pojawienia się naszych braci w Pszczółkach zaistniał podczas rekolekcji, które głosiłem 6 lat temu w tej parafii. Ówczesny ksiądz proboszcz zwierzał się z problemu, jaki ma z dawnym kościołem poewangelickim. Był nawet pomysł wykorzystania cegły z jego rozbiórki do zbudowania kościoła w Żeliszławach. Okazało się jednak, że świątynia jest własnością zakonu bonifratrów. Do nich skierowaliśmy nasze kroki. Ostatecznie, po kilku rozmowach, kościół został przekazany braciom pocieszycielom. Od 2002 r. prowadziliśmy prace nad koncepcją zagospodarowania całego obiektu. Podjęliśmy decyzję, że w tym miejscu powstaną dom formacyjny naszego zgromadzenia oraz ośrodek charytatywny, a w nim dom pomocy osobom starszym, zgod-

nie z naszym charyzmatem. My, pocieszyciele z Getsemani, na pamiątkę Chrystusa cierpiącego w Ogrójcu chcemy być z człowiekiem, który przeżywa osamotnienie, doświadczając fizycznych trudności życiowych, związanych z czasem przemijania.

Czy to prawda, że coraz więcej powołań w Waszym zgromadzeniu jest właśnie z Trójmiasta?

– Z archidiecezji gdańskiej kilka osób wstąpiło do nas. Nasi bracia pochodzą z parafii pw. Królowej Jadwigi w Gdyni Karwinach, z sanktuarium w Trąbkach Wielkich oraz z parafii pw. Bożego Ciała w Gdańsku. (Ojciec prowincjał także pochodzi z parafii pw. Królowej Różańca Świętego na Przymorzu – przyp. red.)

Okazuje się, że coraz więcej osób poznaje zgromadzenie przez Internet.

– Dzisiaj pojawia się nowa forma kontaktu. Przysiąc muszę, że jeszcze nie tak dawno byłem trochę sceptyczny, ale i ja musiałem się dostosować. Nasza strona www jest na razie skromna, ale w tym roku do zgromadzenia wstąpił specjalista informatyk. To pewnie jakiś znak czasu. Coraz więcej młodych ludzi pyta o rekolekcje, prosi o modlitwę, dzieli się refleksjami i prosi o porady właśnie tą drogą. ■

REKOLEKCJE ADWENTOWE

Zapraszamy na rekolekcje z o. Świeradem Pettke do sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Żabiance od 10 do 13 grudnia. Niedziela – na wszystkich Mszach św., a od poniedziałku do środy o 9.00, 18.00 i 19.15.

Dominikańskie fantazje

Mała Dziesiątka

Co zrobić, gdy dzieci przychodzące z rodzicami na Eucharystię w czasie homilii dla dorosłych po prostu się nudzą? Krzyczeć, denerwować się, czy wyjść z kościoła? A może spróbować tego, co od dwóch lat przynosi efekty u dominikanów w Gdańsku?

Próbą rozwiązania tego problemu jest inicjatywa rodziców, uczęszczających na Mszę św. do bazyliki św. Mikołaja w Gdańsku. Swój pomysł nazwali „Mała Dziesiątka”. – Chodziliśmy na niedzielną Eucharystię całą rodziną. Gdy dzieci są małe, nie bardzo rozumieją, co się dzieje w tym czasie w kościele. Nic dziwnego, że ich znudzenie przeradza się często w niecierpliwość i przejawia zachowaniem niezbyt sprzyjającym skupieniu, i to szczególnie w czasie homilii – mówi pomysłodawczyni „Małej Dziesiątki” Dorota Rybak. Właśnie doświadczenie i spokojna analiza spowodowały, że rodzice wzięli sprawy w swoje ręce. Oczywiście była również rozmowa z kapłanem, wówczas o. Markiem Grubką, który przychylnie odniósł się do pomysłu. – Nie chcieliśmy rezygnować ze wspólnych Mszy św., ale drobna modyfikacja, którą wprowadziliśmy, spowodowała, że i rodzice, i dzieci wracali do domu szczęśliwsi – podkreśla Dorota Rybak.

Pomysł jest bardzo prosty. W tym samym czasie, gdy dorośli słuchają homilii, dzieci węc-



MICHAŁ RYBAK

Mała Dziesiątka wciąż rośnie. Na niedzielne katechezy przychodzi ponad 30 osób. Tym razem spotkanie prowadzi Dorota Rybak

drują do osobnego pomieszczenia w kościele, by tam uczestniczyć w katechezie, przygotowanej przez jednego z zaangażowanych rodziców. – Coraz częściej jest już tak, że rodzice zapisują się na prowadzenie konkretnej katechezy. Najwięcej chętnych chciałoby przygotować naukę w Uroczystość Trzech Króli. Naprawdę nie wiem, dlaczego – tłumaczy, uśmiechając się, Michał Rybak. – Na początku na „Małą Dziesiątkę” przychodziły trzy, cztery osoby. Teraz zdarza się, że jest prawie czterdzieścioro dzieci – mówi Dorota Rybak. – Najbardziej cieszy nas, że jest coraz większe

zainteresowanie tym pomysłem. I coraz więcej chętnych zgłasza się do prowadzenia katechez – dodaje. „Mała Dziesiątka” obchodziła już swój mały jubileusz. W ciągu dwóch lat udało się im przygotować ponad 100 katechez.

W całym przedsięwzięciu jest kilka ważnych elementów. Przede wszystkim dzieci się nie nudzą, po drugie, sami rodzice czują się zmotywowani i zmobilizowani, by nieco więcej przeczytać i tym samym przygotować się do tematu. A po trzecie, wszyscy z kościoła wracają z dużo większą wiedzą i mniejszym stresem, związanym z zamieszaniem wywołanym przez znudzone pociechy.

ANDRZEJ URBAŃSKI

■ R E K L A M A ■

zdobądź
bezpłatnie
zawód
informatyka



Jesteś rolnikiem, pochodzisz z rodziny rolniczej lub pracujesz w rolnictwie?
Zgłoś się do **EduAkademii** COMBIDATA

SPOTKANIA INFORMACYJNE

- Sopot - 14.12.2006
- Słupsk - 07.12.2006
- Wejherowo - 11.12.2006
- Człuchów - 08.12.2006
- Kościerzyna - 08.12.2006
- Starogard Gd. - 07.12.2006

Dodatkowe informacje:

0-801-30-30-30

(58) 550-9-550

www.eduportal.pl



Projekt "Zawód informatyka dla osób wykształconych i niekształconych" jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Właściciel projektu: EduAkademia, ul. Świdzińska 10, 80-001 Gdańsk, www.eduportal.pl





Święta inne niż nasze

Boże Narodzenie po ukraińsku

Kutia zamiast opłatka, ikona zamiast szopki w kościele... Te zwyczaje żyją nie tylko w rodzinnych opowieściach krewnych z Kresów. Do dziś kulturowe je mniejszość ukraińska na Pomorzu.

Ukraińcy, którzy zamieszkują Gdańsk i okolice, w dużej części są członkami Kościoła greckokatolickiego. – Wiele rzeczy w naszym Kościele jest syntezą elementów wschodnich i zachodnich – mówi ks. Józef Ulicki. Święta Bożego Narodzenia obchodzi się zgodnie z kalendarzem juliańskim, 13 dni po katolikach obrządku rzymskiego. Poprzedza je pyłpiwka – post będący przygotowaniem do świąt Narodzenia Pańskiego. Ma ona charakter pokutny i trwa od 28 listopada do 6 stycznia. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia Kościół greckokatolicki świętuje narodzenie Je-



IHOR HNATYUK

zusa Chrystusa. Drugiego dnia świąt czci Świętą Rodzinę, a trzeciego wspomina św. Szczepana. W tych dniach w świątyniach greckokatolickich wystawiana jest świątecznie przystrojona ikona, przedstawiająca narodzenie Chrystusa, ale są cerkwie, gdzie można zobaczyć szopki.

Wigilia u rodzin, które przybyły do Polski z Ukrainy, niewie-

W cerkwi greckokatolickiej

le różni się od tej, którą obchodzimy w naszych domach. – U nas nie ma opłatka. My dzielimy się kutią – opowiada pani Luba. Kutia przyrządzana jest z pszenicy, miodu, maku i bakalii. Praktykowane jest również dzielenie się proforem, chlebem używanym w cerkwiach do konsekracji i komunii. Na wieczerzę wigilijną przygotowuje się również m.in. barszcz z

uszkami, zupę grzybową, groch z kapustą, pierogi z kapustą i grzybami, ryby. Po wigilii rodziny udają się na nabożeństwo do cerkwi. Świętowanie nie kończy się dla nich tylko na wigilii Bożego Narodzenia. W krótkim odstępie czasu uroczą obchodzą trzy wigilie. Pierwsza to wspomniana Wigilia Bożego Narodzenia. Drugą jest wigilia Nowego Roku, podczas której odbywa się małanka – ukraińska zabawa sylwestrowa. Trzecia to wigilia Objawienia Pańskiego.

Warto również dodać, że św. Mikołaj przychodzi do dzieci do cerkwi. Dzieje się to w niedzielę, która wypada najbliższej wspomnienia tego świętego. Nie przychodzi jednak w czerwonym płaszczu i z białą brodą, ale w szatach biskupich, z mitrą na głowie i worem prezentów. Nie zapomina także przyjść w Wigilię i zostawić dzieciom prezentów pod choinką.

MARTA WASZAK

Kaszuba 50-lecia

Józef Gierszewski – ofiara kainowej zbrodni

Życiorys tego Kaszuby urodzonego jeszcze pod zaborem pruskim jest przykładem wielkiego umiłowania Polski – za tę miłość przyszło mu zapłacić najwyższą cenę. Jednak legendarny przywódca „Gryfa Pomorskiego” nie zginął z rąk Niemców, którzy rozsyłali za nim listy gończe.

Józef Gierszewski urodził się 5 grudnia 1900 r. w Prądzonie pod Bytowem na Gochach. Na rok przed końcem I wojny światowej, będąc jeszcze niepełnoletni, został wcielony do armii pruskiej. Kiedy odradzającej się Polsce zagroziło bolszewickie niebezpieczeństwo w 1920

r., zgłosił się na ochotnika do wojska i walczył przeciwko najeźdźcom. W 1921 r. został przeniesiony do rezerwy w stopniu kaprała. W cywilu był nauczycielem. W 1936 r. opublikował historię Kowalewa Pomorskiego, gdzie przez lata nauczał. Był typem społecznika, który dzielił się z innymi swoją wiedzą i umiejętnościami. Należał do wielu organizacji patriotycznych, w tym Związku Powstańców i Wojaków oraz Polskiego Związku Zachodniego. W Chełmży pod Toruniem był instruktorem młodzieży w zakresie przygotowania wojskowego. Zetknął się tam z knowa-



niami niemieckiej V kolony przeciwko Polsce i zwalczał ją we współpracy z policją oraz – jak się przypuszcza – kontrwywiadem wojskowym. Już w 1929 r. ukończył skrócony kurs

Szkoły Podchorążych Rezerwy, rok później uzyskał stopień podporucznika, zaś w r. 1937 porucznika. Uczestniczył w wojnie obronnej Polski. Dowodzony przez niego batalion wziął do niewoli niemiecką kompanię saperów! Sam dostał się w ręce wroga w okolicach Rawy Ruskiej, ale uciekł z transportu i już w październiku 1939 r. był z powrotem na Pomorzu. Ściągany listami gończymi, ukrywał się w powiatach chojnickim i kościerskim. Jeszcze na przełomie lat 1939/1940 założył grupę partyzancką „Wolność”, sta-

cjonującą w Borach Tucholskich. W 1942 r. przyłączył ją do „Gryfa Pomorskiego” i został komendantem naczelnym tej organizacji z rekomendacji Józefa Dambka. Wkrótce okazało się, że Gierszewski był zwolennikiem podporządkowania „Gryfa” Armii Krajowej, zaś Dambek przeciwnie, bo obawiał się dekonspiracji. Na tym tle doszło między nimi do konfliktu, w którego wyniku w czerwcu 1943 r. „major Rys” został skrytobójczo zamordowany koło leśniczówki Dywan przez kolegów z konspiracji. W 1960 r. zwłoki Gierszewskiego zostały ekshumowane i złożone na cmentarzu parafialnym w Borzechowach.

Synem „majora Rysia” był prof. historii Stanisław Gierszewski (1929–1993).

TOMASZ

ŻUROCH-PIECHOWSKI

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czajle – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański